

Polka potrafi



Poligrafia jest bardzo nowoczesną dziedziną, w której kobiety radzą sobie co najmniej tak samo dobrze jak mężczyźni – uważa Jolanta Kurowiak, prezes firmy Reprograf

■ *Co zdecydowało, że została Pani poligrafem? Czy była to podjęta już w dzieciństwie przemyślana decyzja czy, jak często w życiu bywa, przypadek?*

Jolanta Kurowiak: Zwykle zawód wybiera się w okolicach matury i tak też było w moim przypadku. Pochodzę z rodziny poligraficznej, całe życie mojego ojca związane było z rzeszowską drukarnią gazetową. Tata często miał popołudniowe dyżury i ja jako dziecko wielokrotnie mu w nich towarzyszyłam. Zapach farby poznałam więc dobrze, a tematy związane z poligrafią gościły w naszym domu praktycznie codziennie. Kiedy kończyłam liceum, pojawiła się szansa wyjazdu na studia zagraniczne. A ja o takich studiach zawsze marzyłam. Jednak wykaz kierunków, na jakich mogłam podjąć naukę, był bardzo ograniczony; jedynym z ciekawszych była właśnie po-

ligrafia. Kontynuując tradycję rodzinną zaraz po maturze spakowałam walizki i wyjechałam do kraju, do którego zawsze chciałam wyjechać – do ówczesnego NRD.

Zostałam studentką konstrukcji maszyn poligraficznych na uniwersytecie technicznym w Karl-Marx-Stadt.

■ *I zapewne była Pani jedyną kobietą na wydziale...*

Wcale nie. Na moim roku było kilka kobiet, w tym trzy dziewczyny z Polski. Ale na całej uczelni kobiet było sporo.

■ *Po studiach wróciła Pani do Polski?*

Wróciłam, ale w poligrafii nie bardzo chciałam pracować. Zwłaszcza że po kierunku, który skończyłam, idealnie nadawałam się na kierownika działu mechanicznego w drukarni. A nie taka praca była moim marzeniem. Szuka-

łam posady w niemieckich koncernach, niemniej o dobrą pracę nawet na początku lat dziewięćdziesiątych nie było łatwo. Jednak życiem często rządzi przypadek; miałam szczęście spotkać kolegę z uczelni, który po obaleniu muru dostał dobrą pracę w handlowej firmie poligraficznej na terenie Niemiec i zaczął mnie zachęcać, abym robiła to samo, ale na swój rachunek w Polsce. Trochę się na początku obawiałam, mimo ukończonych studiów na kierunku poligraficznym, dziedziny, w której miałam wystartować: sprzedaż materiałów do naświetlarek postscriptowych była zupełną nowością.

■ *I tak powstał Reprograf?*

I tak powstał Reprograf. Po 2 czy 3 latach bezskutecznego szukania wymarzonej pracy nie miałam w zasadzie nic do stracenia. W akcie desperacji przyjąłam więc jego propozycję.

■ *Czy fakt bycia kobietą pomógł w prowadzeniu własnej firmy w zmaszulinizowanej branży? Czy raczej przeciwnie?*

Początki były bardzo trudne, ponieważ Reprograf tworzyła jedna osoba – ja. Musiałam więc wykonywać wszystkie prace związane z funkcjonowaniem firmy – od spotkań z klientami począwszy, poprzez odprawę celną i rozładunek materiału, na prowadzeniu księgowości skończywszy. Najbardziej uciążliwy dla mnie jako kobiety był moment, kiedy towar przyjeżdżał pod blok bez windy, w którym wtedy mieszkałam i w którym prowadziłam działalność. Niejednokrotnie zaciskając zęby i połykając łzy wносиłam materiały poligraficzne na drugie piętro do swojego jednopokojowego mieszkania, drząc później, aby pod ich ciężarem nie zawalił się strop i aby wszystkie z takim mozołem wniesione dobra nie wylądowały u sąsiada. Trudy, które musiałam codziennie pokonywać spowodowały, że po pół roku zdecydowałam się na wynajęcie biura z prawdziwego zdarzenia. Wtedy pojawiła się też możliwość zatrudnienia pracowników.

■ *I dalszego rozwoju firmy... Jak odnosili się do Pani mężczyźni, z którymi przyszło Pani współpracować? Wierzyli w Pani kompetencje czy raczej traktowali Panią „z przymrużeniem oka”, sądząc, że kobieta nigdy nie posiada takiej wiedzy jak oni?*

Bywało różnie, zwłaszcza w pierwszym okresie działalności Reprografu.

Wielu rzeczy nie rozumiałam, na wielu się nie znałam. Dużo nauczyłam się wtedy od moich pierwszych klientów, do których do dzisiaj mam ogromny sentyment. Właściciele firm często obowiązek doboru materiałów eksploatacyjnych cedowali na pracowników przygotowalni, którzy w przeważającej większości byli płci męskiej. Dziwili się, jak kobieta może przeprowadzać te wszystkie skomplikowane testy i w dodatku wyciągać z nich wnioski. Miałam wtedy takie nieprzyjemne wrażenie, że oni się ze mną po cichu śmieją.

■ *Były momenty załamania i chęci rzucenia wszystkiego „w diabły”?*

Takich trudnych chwil, kiedy odechciewało się wszystkiego, było wiele. Choćby wtedy, kiedy kupowałam towar za granicą i wieczorem ustawiałam się w kolejce do odprawy celnej, aby rano przewieźć go przez pół Polski. Albo wtedy, gdy mój wyładowany po dach towarem maluch z powodu mrozów odmawiał posłuszeństwa. A klient czekał.

■ *Nadszedł jednak taki moment, kiedy firma Reprograf zaczynała odnosić sukcesy. Jaka wtedy była reakcja mężczyzny? Zaczęli z Panią rywalizować?*

Jeżeli chodzi o pracowników – mężczyzn, to fakt, że jestem kobietą, nie miał żadnego znaczenia. W przypadku klientów często mi natomiast pomagał; rozmowy przebiegały wtedy w przyjemniejszej atmosferze, bo milej jest mieć za przeciwnika osobę płci odmiennej. Zdarzało mi się również często rywalizować z mężczyznami o kontrakty i tu już nie było tak sympatycznie, bo oprócz zwykłej walki konkurencyjnej mężczyźni mieli jeszcze ambicję, żeby nie przegrać z kobietą. Trudno to może jednoznacznie określić, niemniej miewałam takie wrażenie, że mężczyznom ciężiej jest pogodzić się z porażką, kiedy wygrywa kobieta. Z drugiej jednak strony od mężczyzn wiele się nauczyłam, nigdy też nie spotkałam się z odmową, kiedy prosiłam ich o pomoc – tu mowa oczywiście o klientach i dostawcach.

■ *Jak udało się Pani połączyć niezwykle aktywne życie zawodowe z rodzinnym? Czy wiązało się to z wieloma wyrzeczeniami w stosunku do rodziny?*

O ile z pracami domowymi radziłam i radzę sobie z pomocą gospośi, o tyle mam wielki niedosyt obcowania z dziećmi. Mam dwójkę małych dzieci w wieku ośmiu i pół oraz pięciu i pół lat i staram się każdą wolną sekundę im

poświęcać. Niestety w ciągu tygodnia nie jest to więcej niż 2 godziny dziennie. Dzień zaczynamy razem, ja odwożę dzieci do szkoły i przedszkola. Popołudnia mają zwykle wypełnione dodatkowymi, pozalekcyjnymi zajęciami: języki obce, tańce, basen. Staram się uczyć moje dzieci samodzielności i odpowiedzialności. Jak już znajdę wolną chwilę, to cała moja uwaga skupiona jest właśnie na nich, nie na sprzątaniu czy gotowaniu. Za to weekendy są tylko dla nich. Wspólnie wyjeżdżamy także na ferie, co roku robimy sobie też co najmniej dwutygodniowe wakacje.

■ *A dzieci, czy nie skarżą się, że tych chwil z mamą jest za mało?*

Myszę, że są do tego przyzwyczajone. Ja już w tydzień po urodzeniu pierwszego dziecka byłam w pracy. Zawsze byłam bardzo aktywna zawodowo i moje dzieci nie znają po prostu takiej sytuacji, w której byłabym w domu częściej. Jest to już dla nich naturalny stan rzeczy. Trudne momenty to targi krajowe i zagraniczne czy kilkudniowe delegacje. Na szczęście mój mąż przejmuje wtedy moją rolę i muszę przyznać, że robi to znakomicie. Fakt, że pracujemy razem, pozwala nam zastępować się i w pracy, i w domu.

■ *Chciałaby Pani, aby dzieci przejęły Państwa firmę? Czy tworzycie ją z myślą o nich?*

Za wcześnie jeszcze na takie decyzje, nasze dzieci są bardzo małe. Z doświadczenia wiem też, że dzieci rzadko podążają ścieżką wytyczoną im przez rodziców, nie mam więc zamiaru niczego im narzucać. Może będą uzdolnione w zupełnie innym kierunku i będą miały odmienny pomysł na życie? Czas pokaże...

■ *Czy Pani zdaniem rola kobiet w poligrafii będzie rosła? Czy będzie coraz więcej kobiet na eksponowanych, specjalistycznych stanowiskach?*

Poligrafia jest bardzo nowoczesną dziedziną, w której kobiety radzą sobie co najmniej tak samo dobrze jak mężczyźni. Nie widzę więc powodu, dla którego ich rola w branży nie miałyby być znacząca.

■ *Co najmniej tak samo dobrze, czyli że w wielu przypadkach kobiety radzą sobie lepiej?*

Kobiety muszą się bardziej starać niż mężczyźni, aby udowodnić pracodawcy, że warto je zatrudniać. Ich pracowitość, dobra organizacja, bo mają zwykle jesz-

cze obowiązki domowe, powodują, że w Reprografie kobiet pracuje wiele.

■ *A Dzień Kobiet obchodzony jest w Reprografie w sposób wyjątkowy?*

Nie, to socjalistyczne święto. A ja do tych czasów wracam niechętnie. Czasem koleżdy z pracy, może raczej w formie żartu, obdarują nas symbolicznym kwiatkiem. Nie jest to jednak żaden firmowy zwyczaj. Co ciekawe, kiedy naszą siedzibę odwiedzają zagraniczni delegaci, zawsze są szczerze zdziwieni, że Reprograf jest tak sfeminizowany. Na Zachodzie odsetek kobiet zatrudnionych w porównywalnych firmach z branży jest dużo mniejszy. Fakt, że lubię zatrudniać kobiety związany jest może z tym, że sama jako młoda osoba po studiach miałam duże problemy ze znalezieniem pracy i teraz podświadomie chcę im jakoś pomóc. Mając do wyboru kobietę i mężczyznę o podobnych kwalifikacjach, wybiorę kobietę. I muszę przyznać, że zwykle tego nie żałuję.

■ *A nie boi się Pani, tak jak inni pracodawcy, że pewnego dnia pół działu pójdzie na urlop macierzyński?*

Kobiety w naszej firmie są w różnym przedziale wiekowym, więc nie ma możliwości, żeby wszystkie jak jeden mąż zdecydowały się na macierzyństwo w tym samym momencie. Wiadomo, że jest to trudny moment dla firmy, kiedy na pół roku czy rok zabraknie ważnej osoby, niemniej jestem przekonana, że każda kobieta, która jest zadowolona ze swojej pracy i ją lubi, będzie potrafiła tak zorganizować swój czas, aby podać wszystkim obowiązkom.

■ *Wspomniała Pani, że na Zachodzie znacznie mniej kobiet zatrudnionych jest w poligrafii. Jak Pani myśli, dlaczego?*

Rzeczywiście tam kobiety pracują głównie na stanowiskach biurowych, wystawiają faktury czy parzą kawę. Bardzo rzadko natomiast pełnią funkcje kierownicze. To widać zresztą na zagranicznych targach – i zwiedzający, i wystawcy to głównie mężczyźni. Trudno mi podać tego przyczynę, niemniej jak już wspomniałam, moi zagraniczni partnerzy z niekłamany zdziwieniem odnotowują liczbę pracujących u mnie kobiet.

■ *A więc Polka potrafi. Dziękuję za rozmowę.*

Rozmawiała Anna Naruszko